Ner 149. Kraków, Czwartek 5 Lipca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 4 lipca.

III.

Zaczyna się druga część listu pasterskiego od określenia stanowiska Kościoła w społeczeństwie chrześciańskiem. Sprawę stosunku do państwa omawia przedewszystkiem Leon XIII, wychodząc z założenia, iż Kościół stanowi całość wykończoną, posiada moc żywotną niezaczerpniętą z zewnątrz i ma władzę ustawodawczą; powinien zatem posiadać także zupełną swobodę. Ponieważ wszakże nie jest celem Kościoła dążenie do władzy świeckiej, swoboda jego nie powinna dawać powodu do obaw z punktu widzenia państwowej polityki; owszem „Kościół bardzo często ze względu na stosunki państw zawiesza prawo swoje,“ i zawieszenie to przyrzeka nawet w osobnych z państwami ugodach. „Nic tak daleko nie odbiega od ducha Kościoła, jak przywłaszczać sobie cokolwiekbądź z praw państwa.“ Państwo natomiast powinno szanować prawa Kościoła. Leon XIII z dumą może wskazać na lata swego pontyfikatu, które utwierdziły tę teoryę, wyrażoną tak po prostu i powołać się na świadectwo historyi, że jeżeli Kościół nigdy nie wykraczał po za granice określonego w sposób powyższy zakresu, to naodwrót państwa nie chciały nieraz uznać najświętszych nawet praw Kościoła. „Dobra kościelne zagrabione, jego swoboda w szczelne karby ujęta, przeszkodami utrudnione wychowanie młodzieży poświęconej stanowi duchownemu, szczególniejsze surowe ustawy przeciwko duchowieństwu, zastępy zakonne rozproszone i wykluczone:“ oto szereg krzywd, jakich Kościół ze strony państw doznaje.

Niejednokrotnie krzywdy takie nazywają się urzeczywistnieniem formuły „o swobodnym Kościele w swobodnem państwie,“ formuły nieprawdziwej i obłudnej, którą się posługują nieprzyjaciele i prześladowcy Kościoła. „Władca i Stwórca świata — powiada Leon XIII — chciał w istocie dwóch władz odrębnych *(distinctae)*, ale zabronił im zrywać ze sobą stosunki i walczyć między sobą.“ Mają to więc być władze odrębne, ale nie rozłączone *(seiunctae)*: „i wola Boska i pospolite dobro społeczeństwa ludzkiego stanowczo wymagają, aby władza świecka z duchowną zgodnie rządziła i panowała *(potestas civilis cum ecclesiastica conveniat)*.“ Że taki stosunek Kościoła do państwa odpowiada w pierwszej linii także pożytkowi państw, jest rzeczą samo przez się zrozumiałą i trudno pojąć tych katolików, którzy wbrew wyraźnym orzeczeniom powagi Kościoła, występują za rozdziałem Kościoła od państwa w zasadzie; do nich zwraca się także upomnienie, aby „uczynili sobie za prawo najwyższe ulegać nauczycielstwu i powadze Kościoła z całej duszy i z wszelką ochotą we wszystkiem, nie zaś w ciasnym zakresie i nie nieufnie *(toto animo et perlibenti voluntate omnibus in rebus esse parendum)*.“ Wielką do tego upomnienia przywiązuje wagę Ojciec święty, który na wszelkich polach publicznego życia, we wszystkich kwestyach dotyczących życia jednostek i narodów, rzucił pełne garście nauk i wskazówek niewątpliwych, natchnionych mądrością wielkiego umysłu i miłością wielkiego serca; bez tego posłuszeństwa dla powagi Kościoła we wszystkiem, czego chce i co naucza, udaremniłaby się olbrzymia praca Leona XIII, udaremniłyby się trudy, które do wspaniałych celów dążą i wspaniałemi walczą ideami.

Jestto tryumfalny bój z odchrystyanizowaniem społeczeństwa ludzkiego. Niewidoczna a złowieszcza jakaś siła niszcząca usiłuje paraliżować starania Kościoła i utrzymać ducha antychrześcijańskiego w stosunkach społecznych i państwowych: a czy ta siła objawia się na zewnątrz jako sekta wolnomularska, czy też częściej kryje się pod przeróżnemi formami i przeróżnych używa haseł, przeciwko niej, przeciwko temu duchowi, który z niej tchnie, uderza Leon XIII najsilniej i przestrzega przed tą zarazą, gnębiącą katolickie narody. Lekceważenie wskazówek Kościoła i zapoznawanie właściwego jego stanowiska w państwie z jednej strony, z drugiej zaś uleganie wpływom, które pod pozorem obrony praw człowieka i naprawy społeczeństwa świeckiego są sprzysiężone przeciwko chrześcijaństwu samemu: oto główne niebezpieczeństwo, jakie grozi tym, których już do jedności katolickiej przyzywać nie trzeba, bo od niej nie odstąpili, ale których w tej jedności utwierdzić i utrzymać należy. — Gdyby owa jedność chrześcijańskiego świata była dokonana, gdyby Kościół w społeczeństwach ludzkich zajmował to stanowisko, które zajmować ma prawo i które zajmować powinien, gdyby wreszcie bezsilną stała się sekciarska nienawiść przeciwko uduchowiającej potędze, zawartej w nauce chrześcijańskiej, „wówczas z podziwem znalazłby świat lekarstwo na swoje choroby i źródło dóbr obfitych.“

A chorób tych jest dużo i wielkich: politycy i mężowie stanu nie znajdują na nie środków, a posiada je tylko Kościół, „niosąc ewangeliczną posługę prawdy i łaski“ i utwierdzając „najtrwalsze podwaliny społeczeństwa: słuszność i sprawiedliwość.“ Więc przedewszystkiem zeszedłby na ziemię pokój polityczny i ustąpiłaby straszna groza wojenna, bo tylko chrześcijańska nauka, stosowana w życiu praktycznem ma moc poskromić i dumę i żądzę cudzego dobra i zazdrość narodową, „trzy główne pochodnie wojenne“. Nieobliczone wypłyną dobrodziejstwa, skoro zakończy się już raz zbrojny pokój dni dzisiejszych, którego „na równi z wojną dłużej już znieść niepodobna.“ Zarówno ranom społecznym jak politycznym przynosi z sobą wpływ Kościoła pożądane ukojenie. A tak, jak niedawno temu encykliki *„de christiana civitatum constitutione“* i *„de conditione opificum“* podając zbawienne nauki i wskazując skuteczne środki, głębokie w całym świecie wywarły wrażenie i nowe rzuciły światło na sprawy trudne, zawikłane i ciemne, podobnież i bez wstrząsającego wrażenia nie mogą minąć końcowe uwagi listu apostolskiego *Praeclara gratulationis.* Zjawił się on jakby głos upominający z góry, właśnie w chwili, kiedy spełniono nową ohydną zbrodnię w imię samej idei przewrotu i anarchii, i wskazuje wyraźnie na owe *seditiosorum sectae* oraz na *crebra facinorum atrocitas.* Silniejszego niż kiedykolwiek nabierają ludy i rządy przekonania, że ustawy i broń nie wystarczą, że trzeba wyższej i potężniejszej mocy, aby poskromić ten przerażający ferment, który tak jaskrawo wybucha. Strwożone umysły zwracają się coraz skwapliwiej ku natchnionemu starcowi, któremu Bóg zwierzył straż ziemską nad moralnym tego świata porządkiem, korzą się przed jego upomnieniem i pojmują coraz lepiej, że jedynie słowa, które on w świat rzuca, są słowami zbawienia.

Wiele znaczy okazać się w porę szlachetnym, pisze jeden z dzienników paryskich o ułaskawieniu oficerów francuskich, skazanych przez niemieckie sądy za szpiegostwo na kilkoletnie więzienie. Rzeczywiście, jakkolwiek postanowienie cesarza Wilhelma wypłynęło widocznie ze szczerego popędu serca pod świeżem wrażeniem katastrofy, która dotknęła całą Francyę, to przecież właśnie w tej chwili i wśród tych okoliczności było ono niezmiernie na czasie. We Francyi wyrobiło się przekonanie o osobistej niechęci ku niej dworu niemieckiego i niemieckich sfer rządzących, a zapatrywanie to, któremu rządy Bismarcka dały pewną słuszną podstawę, jest jedną z głównych przyczyn, powstrzymujących wszelkie zbliżenie zwaśnionych narodów. Bismarck, który prowadził wyłącznie osobistą politykę, i Francuzów, podobnie jak Polaków, za swych osobistych nieprzyjaciół uważał, kierował się tem uczuciem niechęci w swych stosunkach z Francyą. To też rozdwojenie obu państw wzrastało z latami; z jednej strony Wogezów wzmagała się polityka odwetu, pochłaniająca całe siły Francyi; z drugiej wytworzyło się poczucie nieustannego niebezpieczeństwa, zagrażającego zjednoczonym Niemcom od chwilowo pokonanego sąsiada. Sytuacya, wytworzona przez tę wzajemną nieufność Francyi i Niemiec, przynosiła korzyść tylko jednemu państwu, Rosyi, która ją zręcznie wyzyskała dla podniesienia swego znaczenia w Europie. Kiedy jednak rządy intrygi zakończyły się z ustąpieniem Bismarcka, zmieniła się także polityka Niemiec wobec Francyi, a jakkolwiek stosunek obu państw jest zawsze jeszcze bardzo naprężony, a o prawdziwem zbliżeniu mowy jeszcze być nie może, to przynajmniej ustało wzajemne szykanowanie się, a w kilku sprawach międzynarodowych Niemcy mogły współdziałać z Francyą, a nawet obopólnie się popierać.

Najnowszy akt łaski cesarza Wilhelma jest dalszym krokiem na tej drodze. Przed paru miesiącami władze niemieckie aresztowały w Kilonii dwóch Francuzów, którzy przybyli tam na własnym jachcie przez kanał, łączący morze Północne z Bałtyckiem, i zwrócili na siebie uwagę policyi, robiąc studya nad uzbrojeniem brzegów i rysując plany nadbrzeżnych warowni. Śledztwo wykazało, że owi podejrzani podróżnicy byli oficerami francuskiej piechoty marynarki, nazwiskiem Degony i Delguey, którzy za wiedzą, a nawet z pieniężnem poparciem swego rządu, pragnęli zbadać stan warowni niemieckich nad brzegami morskimi i sprawdzić możliwość wylądowania armii francuskiej w razie wojny. Sąd skazał ich na kilkoletnie więzienie, które rozpoczęli odsiadywać w cytadeli kładzkiej. Dziś cesarz Wilhelm udzielił im zupełnej amnestyi i polecił ich natychmiast na wolność wypuścić. Fakt sam przez się był spodziewany; nawet w Paryżu panowało ogólne przekonanie, że obaj oficerowie, którzy bądź co bądź działali z pobudek wyłącznie patryotycznych, a nie w widokach zysku, zostaną ułaskawieni przed upływem terminu kary; nie przewidywano jednak, że ułaskawienie tak prędko nastąpi; ale cesarz Wilhelm, którego postanowienia są często niespodzianką nawet dla otaczających go osób, już teraz użył swego monarszego przywileju, „aby okazać Francyi swą sympatyę.“ Ten rycerski postępek wywarł wrażenie bardzo korzystne, do tego stopnia, że jak się wyraził jeden z francuskich dzienników, cesarz Wilhelm był przez jeden dzień popularnym w Paryżu. Nie można oczywiście się spodziewać, aby ułaskawienie dwóch oficerów mogło zatrzeć we Francyi pamięć klęsk w 1870 roku i utratę Alzacyi, jest ono jednak ciekawym objawem ewolucyi politycznej, na razie nieznacznej, ktora jednak może przybrać z czasem większe rozmiary. Francya złożyła w ostatnich czasach dowody, że pragnie stałego rządu i że jej polityczny organizm zniesie bez wstrząśnienia nawet takie nieprzewidziane katastrofy, jak morderstwo prezydenta Rzeczypospolitej. W Niemczech po obłudnych i dokuczliwych rządach Bismarcka łagodna i spokojna polityka zagraniczna „nowego kursu“ dąży do zatarcia dawnych przeciwieństw. Jeżeli stosunki obu państw pozostały jeszcze te same, co dawniej, to przecież zmienił się ich nastrój i zmienili się ludzie, kierujący ich losami.

Casimir-Perier obejmuje rządy trzeciej Rzeczypospolitej wśród nader pomyślnych okoliczności. Jeżeli mu się uda na wewnątrz stłumić socyalistyczno-anarchistyczne agitacye, a na zewnątrz wydobyć Francyę z osamotnienia i uwolnić ją od konieczności poszukiwania nienaturalnych i upokarzających sojuszów, w takim razie rozpocząłby nową epokę nietylko dla swej ojczyzny, ale dla całej Europy. Są to jeszcze tylko marzenia, nie zupełnie jednak pozbawione rzeczywistych podstaw.

Przegląd polityczny.

Podczas pobytu w Trydencie Cesarz Franciszek Józef rozmawiał z dep. hr. Wolkensteinem o podróży deputowanych parlamentu wiedeńskiego do Galicyi i na wystawę lwowską. Według sprawozdań dzienników, Cesarz miał powiedzieć: „Cieszyłem się bardzo z powodzenia, jakie towarzyszyło podróży panów do Galicyi,“ przyczem dodał, że podróż ta była także ważna pod względem politycznym. „Cieszyło mnie i to także — zakończył Monarcha — że tylu panów wzięło w niej udział.“

Sprawy polityczne we Francyi wracają zwolna do normalnego biegu. Wczoraj odczytano w Izbie orędzie prezydenta Casimir-Perier'a, którego tekst przyniosą nam zapewne dopiero dzisiejsze depesze. Izba ma prawo uchwalić odpowiedź na orędzie w rodzaju parlamentarnego adresu, jaki w państwach monarchicznych stanowi odpowiedź na mowę tronową; prawdopodobnie jednak z prawa tego wcale nie skorzysta. Pierwszą wielką dyskusyę wywoła dopiero socyalistyczny wniosek w sprawie amnestyi, przeciwko któremu oświadczy się stanowczo rząd, oświadczając słusznie, że uchwalenie podobnego wniosku w chwili obecnej byłoby zniewagą dla pamięci prezydenta Carnota. Niektórzy posłowie myślą o wniosku pośrednim, któryby wykluczał od ułaskawienia wszystkich uwięzionych anarchistów; posłowie ci sądzą, że amnestya co do innych politycznych przestępców natrafiłaby na dość powszechną sympatyę. Obóz radykalny i socyaliści zgodziliby się nawet na te wnioski pośrednie, bo główną wagę przywiązują do uwolnienia robotników, skazanych za zaburzenia podczas strejków. Granice jednak pomiędzy wybrykami socyalistycznymi a porywami anarchistów są niekiedy tak zatarte, że przeprowadzenie sumiennego podziału byłoby niezmiernie trudne. Dupuy zamierza postawić kwestyę zaufania dla zoryentowania, się jaką większością właściwie rozporządza w Izbie. Od chwili powtórnego objęcia rządów za Carnota unikał starannie gabinet Dupuy'ego wszelkich kwestyj zasadniczych, albo takich, któreby mogły wywołać przesilenie. Chodziło bowiem o to, aby utrzymać rząd aż do końca prezydentury Carnota; gabinet Dupuy'ego i tak po ustąpieniu Carnota byłby się musiał podać do dymisyi, pragnął zatem dla utrzymania wewnętrznego spokoju przez kilka miesięcy bardzo ostrożnie obchodzić się ze wszelkiemi niebezpiecznemi głosowaniami. Wytworzone wskutek tego stanowisko było naturalnie bardzo krępujące.

Nowy prezydent w swojem otoczeniu poczynić zamierza kilka zmian osobistych. Gabinet wojskowy, który dotychczas odgrywał bardzo wybitną rolę, będzie w swoim wpływie bardzo ograniczony i tylko przy oficyalnych sposobnościach ma brać udział w reprezentacyi. Gabinet cywilny natomiast wystąpi na plan pierwszy; szefem jego będzie były dziennikarz Paweł Lafargue, rówieśnik i przyjaciel Casimir-Periera. Lafargue będzie obecnie we Francyi tem, czem był dotychczas jenerał Borius, to jest jedną z najważniejszych w państwie postaci. Do tej pory Lafargue na wszystkich stanowiskach Periera był jego szefem gabinetu. — Dotychczasowe dni urzędowania Periera zaznaczyły się już dosyć wybitnie. Zaraz w pierwszym dniu odbył, pomimo mnóstwa listów z pogróżkami, jakie otrzymał, przejażdżkę po mieście bez żadnej eskorty wojskowej. Poczytano mu to za dowód osobistej odwagi i wśród okrzyków: „Niech żyje!“ wołano także: „Oto odważny człowiek! Patrzcie! Casimir-Perier nie boi się anarchistów!“ A jakkolwiek smutny jest stan rzeczy, kiedy potrzeba odwagi na odbycie jaknajprostszego spaceru, to przecież Perier umiał z tego zręcznie skorzystać dla rozszerzenia swojej popularności. Przywrócenie pensyi arcybiskupowi Couillé było aktem nietylko sprawiedliwości, ale i taktu: krok ten musiał sprawić wyborne wrażenie i w Watykanie i wśród katolickiej ludności Francyi. Zagranicą podobać się musiała odpowiedź, jaką Perier kazał zakomunikować cesarzowi Wilhelmowi na jego wyrazy uczucia i na akt ułaskawienia francuskich oficerów: jednem słowem, ile tylko można było uczynić przez czas tak krótki, zrobił już Perier, zyskując sobie zewsząd uznanie i sympatyę. Wczoraj odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem samego prezydenta: uchwalono na niej między innemi ze względu na żałobę narodową odwołać przegląd wojsk i ludowe przedstawienia w dniu 14 lipca, a sumy, przeznaczone na uroczystości dnia tego, przeznaczyć na cele dobroczynne. Od zamiaru wyznaczenia pensyi dla pani Carnot odstąpił rząd ze względu na to, iż wdowa po prezydencie odrzuciła tę ofiarę, dołączając wyrazy podziękowania za powzięcie takiej myśli. Jakkolwiek mąż jej nie pozostawił wcale majątku, pani Carnot ze swego majątku pobiera 50.000 rocznej renty i wydatki swoje zamierza do tej kwoty ograniczyć.

Z dalekich krańców widnokręgu politycznego nadchodzi wiadomość o zawikłaniu tak poważnem, że wybuch wojny może nastąpić lada chwila. Naprzeciw siebie stoją dwa potężne mocarstwa: Chiny i Japonia. Powodem niesnasek są sprawy koreańskie: Japonia, która już dwukrotnie panowała nad Koreą, zdecydowała się zająć ją ponownie, zachęcona powstaniem w Korei. Król Lihui, wygnany przez powstańców, zwrócił się do Chin z prośbą o pomoc. Dwa tysiące wojska chińskiego wyruszyło do Korei, ale Japończycy uprzedzili przybycie Chińczyków i zajęli stolicę półwyspu. Król Lihui zwrócił się z kolei do Stanów Zjedno-

---

Do swoich.

(4) NOWELLA.

(Na tle prawdziwego zdarzenia).

Napisał ***Gryf.***

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

(Dokończenie).

Powoli, nieznacznie zaczęły ją siły opuszczać, ciało dziecka ciążyło okrutnie; słabła, oczy się jej zamykały, radaby się położyć i zasnąć, choćby wiecznym snem, aby już nie iść dalej.

— Bałam się ino jednego, że nie podolę i sprawdza się. Boję się siąść, bo gdybym kucnęła, czuję, że się więcej nie podźwignę, przyjdzie mróz i zdusi... Niechta — pójdę ze Staszkiem i dobrze nam obojgu będzie.

Żal, srogi żal pochwycił ją za gardło i wstrząsnął.

— Broń się do ostatniego tchu, zawołała i choć się jej nogi uginały, szła wciąż.

Z poza wzgórza stanął raptownie przed jej oczami kościół, jakby sam się przysunął. Rzewność ją opanowała, łzy cisnęły się do oczu, z góry na dół łatwiej jej było iść.

Cicho dokoła, kramy pozabijane deskami, żywej duszy — budynki puste. Z jednej tylko narożnej gospody niebieski dym wąską kitą biegł w górę.

— Kiejem się dobiła na dziedziniec świętej Panienki, to już nie zginę.

Chciała biedz do gospody, lecz z ciałem dziecka nie śmiała i bała się.

— A nuż ziandary z koguciemi piórami, abo jaki ciekawy smyk pomaca mi płachtę?

Zadygotała ze strachu.

— Co zrobię, gdzie się podzieję, jak sobie dam radę?...

Strach przed żandarmami olbrzymiał.

— Porwą mi dziecko, a mnie zamkną... Oddam je Cudownej Panience, przecie się niem zaopiekuje.

Zaczęła gorączkowo odwalać rękami śnieg, lecz zmarznięta ziemia ani jednej grudki nie dała od siebie oderwać. Zrobiony dół naprowadził szczęśliwą myśl. Otuliła płachtą dziecko, włożyła w śnieg i zasypała, naznaczając miejsce gałązkami choiny.

— Poleżże sobie tu cicho mój Stasiu, ja się zagrzeję, skrzepnę, wrócę po ciebie i jak Bóg da, będziemy dziś na noc w Łętowicach.

W karczmie kupiła kaszy i z mlekiem uwarzyła. Pokrzepnięta wróciła do dziecka, płachtę wydobyła ze śniegu, przewiązała się nią przez plecy i oglądając się ze strachu przed żandarmami, poszła do miasta. Szczęściem dla niej, w tej samej chwili wyjezdżała sankami poczta.

— Do Jarosławia za trzy szóstki, zawołał wesoło powożący chłopak.

— Dam dwie odpowiedziała Maryś, bo nie do samego Jarosławia, ino do Łętowic.

Radość zapierała jej oddech.

— Dawajcie, odpowiedział i konie zatrzymał.

Maryś wydobyła z zanadrza gałganek i zapłaciła. Zawiniątko ułożyła w sanie, otuliła i siadła obok chłopaka.

— Cóżto wieziecie, zapytał, trzaskając z bicza.

— A cóżby, łachy i świąteczną przyodziewę.

— Po cóż do Łętowic?...

— Do swoich.

— Zdaleka?

— Aż z pod moskala.

— Jabym tam z moskalami i godziny nie wytrzymał. Dobrze, że wracacie, bo nam tu brakuje zmyśnych i młodych bab — i ujął ją w pół i przycisnął.

Maryś żachnęła się gwałtownie.

— Nie zbytkuj, bo zlezę i odbiorę pieniądze.

— Kiejście tacy niedotykani, to nie warto do was i gęby otwierać!...

Chłopak ściągnął brwi, odsunął się, świsnął na konie i leciał po gładkiej drodze jak opętany, Maryś odpoczywała.

Słońce okrwawiło świat, kładąc czerwień na biały śnieg i niebieskie sklepienie nieba. Wykąpane w purpurze, na wielkim obszarze nieprzejrzanej okiem płaszczyzny, mknęły saneczki. Konie parskały wesoło, serce kobiety drżało z rozrzewnienia... Chłopak stanął.

— Widzicie drogę do Łętowic?...

— Cobym nie miała widzieć, przecie to moja droga.

Wyskoczyła, pochwyciła zawiniątko.

— Bóg zapłać.

— Szczęśliwa droga — zaciął konie i odjechał.

— Do swoich — zawołała Maryś, skręcając rogi płachty na piersiach — do swoich. Najświętsza Panienka tak śpekulowała, że mnie przecie zawiodła.

Szła szybko, rozglądając się dokoła. Wśród strzelających w niebo topoli i rosochatych lip, wyjrzały kopułki drewnianej cerkiewki.

— Jest — szepnęła serdecznie — ta sama, jaka była nasza unicka, katolicka!... Moja — zawołała — i mego Stasia i mego chłopa!

Chaty się jedna po drugiej wydobywały, dym czerwonawy strzelał w górę, wydał się jej okrutnie miły, jasny, ciepły.

— Trzecia od kraja, to chata mej chrzestnej matki. Ta sama stoi, jak stała... Wszystko jak było — Boże!...

Dopadła, otworzyła drzwi do sionki, jakiś ją lęk zebrał. Przy kominie stała wiekowa kobiecina, lecz jeszcze krzepka.

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki!

Patrzały na siebie.

— Maryś!

— Matusia!

— Zkądżeś się wzięła, dziecko, na taki mróz? Czy cię chłop wygnał?

— Przyleciałam do swoich!...

Uściskały się, zawiniątko złożyła na łóżku.

— No, to dobrze, żeś nas przecie nawiedziła.

— Matuś, spotkało mnie wielgie nieszczęście — szeptała. — Bóg zabrał mi do swej chwały chłopaka — śliczności — zalała się łzami. — Mój, jak wiecie, z pod moskala, unita, jak i ja, ale cóż, moskal sprowadził swoją wiarę, chłopa mi zapisali do niej i dziecko chcieliby pochować w moskiewskiej wierze. Niedoczekanie wasze! Z chłopakiem uciekłam do swoich.

Odwinęła płachtę, pokazując zmarznięte ciało dziecka.

— Na granicy moskal mi go postrzelił i łachy przedarł, ale to nic, jestem u swoich i dziecka na zatracenie nie dałam.

Białe włosięta przygładziła, pogłaskała i pocałowała.

— A teraz matusiu niema co, ino jeszcze za dnia do jegomościa.

— Starego już niema, ale i nowy dobry, o dobry!... Miłosierny, ludzie go okrutnie lubią.

— To i nademną się ulituje! — zawołała Maryś, otulając się czerwoną chustką.

Proboszcz wysłuchał cierpliwie długiego opowiadania kobiety. Popatrzał do metryk i przekonał się, że Marysia Biedroniówna urodziła się dwadzieścia cztery lat temu w Łętowicach. Rodzicami chrzestnemi byli ci sami, których podawała.

— Wiara twoja gorąca — odezwał się wzruszony — i dlatego pochowam ci dziecko uroczyście, aby czyn twój zaświecił przykładem na całą okolicę!...

Kobieta rzuciła się do nóg proboszcza.

— O la Boga, przecie zrobiłam ino to, co każda matka powinna zrobić. Cóżto, nie miałam bronić własnego dziecka od wiecznego zatracenia?...

Uszczęśliwiona, obleciała wszystkie znajome chaty, płakała za dzieckiem, a radowała się ludźmi.

Nazajutrz proboszcz przysłał trumienkę malowaną na niebiesko, Stasia poniesiono do kościoła i złożono na katafalku.

Nikogo ze wsi nie brakowało.

Zapalono światło, ksiądz przemówił serdecznie, Maryś płakała z wielkiego rozrzewnienia, lecz nie była w stanie ocenić wielkości swego czynu.

Zrobiła, co musiała — i już.

Dziewczęta na białych ręcznikach zaniosły trumienkę na cmentarz. Proboszcz w kapie, przy nim djaki i organista, chorągwie furczały w powietrzu, lud śpiewał, serce matki wzbierało falami szczęścia, żalu, dumy i upojenia. Chłopczyna jej leżał ze swymi w poświęcanej ziemi, obok jej matusi, tatusia i czekać se będzie w spokoju na nią.

— Mój Boże, niema tu mego, niema Michała, nie widzi tych wspaniałości... — myślała, ocierając oczy.

Spłakaną i rzewnością rozebraną kobiecinę ludzie uczęstowali i odwieźli do chaty chrzestnej matki. Leżała cały dzień i całą noc, zanim skrzepiła się i obaczyła.

Trzeciego dnia mróz złamał kark i padł. — Dobrze jej było u swoich, lecz żal ciągnął do chłopa.

— Bez dziecka, bez baby, cały dzień napracuje się siekierą w lesie, belki ciosa, budynki składa i nocą wraca do domu samiuśki jak palec. Pusto będzie w izbie, ale przynajmniej ogień zastanie na kominie, a babę wele siebie.

Wróciła.

czonych, które prawdopodobnie podejmą się misyi pośredniczącej. Amerykańskie, angielskie, rosyjskie i niemieckie statki przybyły już, aby strzedz swoich poddanych; Rosya i Anglia są nawet poniekąd interesowane w tym sporze. Genezie i historyi ciekawego tego konfliktu poświęcimy niebawem szersze wyjaśnienie.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 1 lipca.

(+) Na porządku dziennym dyskusyi dziennikarskiej są w danej chwili dwie enuncyacye p. Murawiewa, zarządzającego ministerstwem sprawiedliwości: jedna, wypowiedziana w Petrozawodzku, przy otwarciu w tem mieście sądu okręgowego, a druga przy rozpoczęciu prac komisyi, utworzonej w celu przeprowadzenia reformy sądownictwa. Jakkolwiek oba przemówienia uzupełniają się wzajemnie, to daleko większej doniosłości jest przemówienie ministra sprawiedliwości w komisyi, które można uważać za nader szczegółowo opracowany program przyszłej jej działalności. Z treścią tej enuncyacyi ministeryalnej, jako mającej znaczenie uspokajające dla ogółu rosyjskiego, pragnę obznajomić czytelników *Czasu*. Wszystkie podwaliny wielkiej reformy sądowej z r. 1864 — według stanowczego zapewnienia ministra sprawiedliwości — pozostaną kamieniem węgielnym projektowanej obecnie reformy, a więc: sąd ustny, jawny, niezależny, według sumienia i przekonania wewnętrznego sędziów. Sądownictwo będzie i w przyszłości „organem władzy państwowej,“ lecz funkcyonującym w pewnych razach „przy współudziale żywiołów społecznych.“ Nie naruszając tych podwalin, obowiązkiem będzie komisyi wskazać środki i sposoby ujednostajnienia instytucyj sądowych i nader licznych, a wielce różnych ukazów i rozporządzeń, ogłoszonych od czasu wprowadzenia w życie ustawy sądowej z roku 1864. Istnieje ni mniej, ni więcej, jak 700 ukazów i rozporządzeń, które miały charakter interpretacyj, uzupełnień i korektyw do rzeczonej ustawy, a w gruncie rzeczy tworzyły w niej istotne wyłomy. Podobna pstrocizna istnieje i w procedurze sądowej.

Minister naliczył aż ośm odmiennych procedur przy obecnym stanie sądownictwa w państwie rosyjskiem. Jeden z najważniejszych wyłomów w ustawie sądowej z roku 1864 uczyniła instytucya naczelników ziemskich, której przyznano dosyć szerokie atrybucye sądowe. Aczkolwiek dosyć ostrożnie, zwrócił jednak minister uwagę na potrzebę odpowiednich zmian w tej instytucyi, aby równocześnie można było rozszerzyć atrybucye władz sądowych pierwszej instancyi. Sądownictwo gminne musi również uledz pewnej reformie.

Między najważniejsze zadania prac komisyi zaliczył p. minister: uproszczenie sądownictwa i uczynienie go szybszem i tańszem. Dotknął również i kwestyi niezależności stanu sędziowskiego. W tym względzie istnieje zamiar poczynienia zmian doniosłych. P. Murawiew upatruje niezależność sędziów w lepszem uposażeniu materyalnem, a nie w nietykalności stanu sędziowskiego. Administracya sądowa zastrzeże oczywiście sobie — w projektowanej reformie — jak najszersze prawa usuwania i przenoszenia urzędników sądowych. Nareszcie, co do sądów przysięgłych, żadna zmiana na niekorzyść tych ostatnich nie zajdzie. Owszem odszukał p. minister narodowy charakter w tej instytucyi, wbrew twierdzeniom jej przeciwników rosyjskich, wskazujących z naciskiem na nią, jako na obcą duchowi rosyjskiemu naleciałość z zachodu. Wskazał przytem na potrzebę zabezpieczenia jednostek, wobec samowoli urzędników sądowych w procesach karnych, dosyć często powtarzającej się w Rosyi i na obowiązek państwa wynagradzania niewinnie pociąganych do odpowiedzialności i skazywanych na kary. Oto są ramy, w których obracać się będzie zamierzona reforma sądownictwa rosyjskiego.

Pierwsze narady rolników z profesyi i tych, co się zajmują przemysłem rolnym, już się odbyły bądź to pod przewodnictwem samego ministra rolnictwa, Jermołowa, bądź towarzysza ministra rolnictwa, p. Naryszkina. Przy zagajeniu obrad ankiety zabrał głos p. minister i w obszernej przemowie przedstawiał dotychczasowe usiłowania ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych około podniesienia tej głównej gałęzi bogactwa narodowego. Przedewszystkiem chodzi ministerstwu o to, aby skłonić rolników do samopomocy. Minister przygotowuje w chwili obecnej organizacyę prowincyonalnych i lokalnych reprezentacyj interesów rolniczych, w których sami zainteresowani radzić będą o swych potrzebach. Dalej wspomniał o zamierzonem przekształceniu akademii rolniczej petrowskiej pod Moskwą i utworzeniu przy niej internatu. Reorganizacya jej odpowie w zupełności potrzebom właścicieli ziemskich i dzierżawców. W końcu oświadczył, iż dokonywa się obecnie cały szereg prac przygotowawczych w zakresie rolnictwa i w celu podniesienia takowego. Przedstawiciele rolnictwa i przemysłu rolnego odbyli następnie cztery posiedzenia w gmachu ministerstwa rolnictwa, w których brali udział kierownicy departamentów i naczelnicy wydziałów ministerstwa. Na nich poruszono cały szereg kwestyj, żywo obchodzących stan rolniczy. Na końcowem posiedzeniu, w którem ponownie brał osobisty udział p. minister, przedłożono 34 dezyderatów większej i mniejszej własności ziemskiej. Rolnicy starali się usprawiedliwić, dlaczego żądają obniżenia taryf kolejowych, mogącego ułatwić im wywóz zboża za granicę. Rolnicy rosyjscy powoływali się na tę okoliczność, iż oni nie mogą wpłynąć na ceny zbożowe, ponieważ w obrębie Rosyi niema ani tyle elewatorów, ile ich potrzeba, ani składów zbożowych. Producenci zbożowi w Stanach Zjednoczonych, mając całą sieć elewatorów i składów zbożowych, mogą przetrzymywać zboże aż do czasu podniesienia się cen na takowe. Jednym zatem z pierwszych dezyderatów rolników rosyjskich jest utworzenie jak największej liczby elewatorów i magazynów zbożowych, a wówczas odpadnie kwestya obniżenia taryf kolejowych.

Dalsze żądania rolników odnosiły się do następujących kwestyj: ulepszenia hodowli bydła, zwłaszcza koni roboczych; organizacyi agentur handlowych za granicą; wzajemnych ubezpieczeń od gradobicia i ognia; do zjednoczenia wszystkich ziemskich banków hipotecznych w jeden; do nieobarczania produkcyi rolnej nowemi podatkami; do usunięcia wszelkich zbytecznych formalności przy zakładaniu i funkcyonowaniu gorzelni i t. d. Wysłuchawszy życzeń rolników, minister oświadczył, iż większa część tychże jest przedmiotem ścisłych badań w ministerstwie, a urzeczywistnienie innych zależeć będzie od ministra finansów, który sprawy rolnictwa również żywo bierze do serca. Obecnie kwestyą najbardziej piekącą — dodał w końcu — jest organizacya lokalnych władz rolniczych. Odnośne kwestyonaryusze rozesłano już gubernatorom, a minister liczy w tym względzie na gorliwy współudział interesowanych.

Wskutek połączenia portu Władywostok koleją żelazną z dorzeczem Amuru zmienia się całkowicie charakter stosunków handlowych rosyjskich z całem pograniczem chińskiem. W celu rozpoznania, o ile warunki zmienione wymagają nowych zarządzeń lub nowych przepisów, wyjeżdżają w tych dniach nad Amur aż dwie specyalne komisye pod kierownictwem p. Zabugina, członka rady ministerstwa finansów. Współziomek nasz, p. Grum-Grzymajło, otrzymał z departamentu handlu i rękodzielnictwa polecenie opracowania opisu prowincyi Amurskiej.

Z wystawy.

Lwów 3 lipca.

(×) Drugi dzień mamy stałą, prześliczną pogodę; fontanna świetlna funkcyonuje co wieczór w całej pełni, a różnorodność barw czyni istotnie urocze wrażenie. Publiczność tłumnie spieszy obecnie na plac wystawy; ruch i życie wre w całej pełni. Przybycie do Lwowa dzieci szkolnych z powiatu krakowskiego rozgrzało trochę naszą, nieco zimną publiczność, to też mili goście krakowscy witani są na każdym kroku z wielką serdecznością i obdarowywani różnymi łakociami. Już wczoraj wieczór znalazł się pewien filantrop, który zapłacił za dzieci krakowskie bilety wstępu na plac wystawy, chcąc umożliwić im widzenie fontanny świetlnej. Dr Marchwicki zaś ugościł dzieci piernikami.

Nader serdecznie zajęły się gośćmi krakowskimi panie tutejsze: Jeleniowa, Łomnicka, Niedziałkowska, oraz uczennice szkoły kucharskiej, które zajmują się przygotowaniem posiłku dla dzieci.

Dzisiaj rano o godz. $8\frac{1}{2}$ wysłuchała krakowska młodzież Mszy św. w katedrze, poczem zaraz wyruszyła pod wodzą swych przewodników na wystawę. Porządek pochodu podobny był do wczorajszego. Na czele maszerowała wyborna muzyka szkoły im. Bernsteina, za nią korpus honorowy tejże szkoły, dalej 3 oddziały Krakusów, prowadzone przez dzielnego wójta, A. Cepucha, tuż za nimi druga muzyka szkoły św. Anny i znowu 3 oddziały dziarskich Krakusów. Pochód zamykał drugi honorowy korpus lwowskich dzieci. Pochód ten imponujące robił wrażenie, a przez całą drogę towarzyszyły mu tłumy. Okna, wychodzące na ulice, któremi pochód się posuwał, były wszędzie pootwierane i zapełnione twarzami ciekawych. Panie z okien powiewały chustkami.

Około godz. $9\frac{1}{2}$ stanęli Krakowiacy na wystawie. U wejścia oczekiwali ich pp.: hr. Stanisław Badeni, dyrektor Marchwicki i dyr. Zgórski, a w pewnej odległości za bramą, tuż przed pawilonem arcyks. Albrechta ustawieni w dwa szeregi chłopcy i dziewczęta z Sokolnik w liczbie 160 z sztandarem o barwach narodowych polskich. Gdy Krakowiacy nadeszli i ustawili się naprzeciw dzieci podlwowskich, pochylił się sztandar tych ostatnich, oddając pokłon gościom ze stron odległych, poczem wystąpił młody chłopak z Sokolnik, Wawrzyniec Karmalita i w serdecznej przemowie powitał Krakowiaków. W odpowiedzi wygłosił 12 letni Jan Pietrzyk, uczeń z Bronowic, piękny wierszyk. Wiersz, wygłoszony z zapałem, wywarł na wszystkich wrażenie. Gromkie, trzykrotne „Niech żyją!“ zakończyło tę uroczystość powitalną, poczem malcy, podzieleni na oddziały, rozsypali się po pawilonach.

Tymczasem muzykę korpusów wakacyjnych zaprosił p. Mikolasch do Jankowskiego na kiełbaski.

Zwiedzanie wystawy rozpoczęło się naturalnie od „Bitwy racławickiej“ partyami. Jedna część udała się tymczasem do pawilonu przemysłowego, czekając póki pierwsza partya nie opuści panoramy.

W dalszym ciągu przed obiadem zwiedzano również partyami: pawilony Rady szkolnej, Wydziału krajowego, skarbu, rolnictwa, dział naftowy i halę maszyn.

Przed panoramą uszykował dzieci fotograf p. Trzemeski i zrobił z całej, bardzo malowniczo wyglądającej grupy kilka zdjęć.

O godzinie wpół do 11 opuściła plac wystawy kapela szkoły św. Anny, pozostała tylko kapela szkoły imienia Bernsteina pod dyrekcyą p. Bodensteina, pierwszego skrzypka orkiestry 30 pułku piechoty.

Do południa podejmował młodych gości partyami p. Mikolasch, który prócz tego na ręce jednego z członków komitetu „Towarzystwa szkoły ludowej“, złożył 100 złr., w celu natychmiastowego użycia tych pieniędzy na pokrzepienie sił dzieci.

Brak wody do picia dawał się malcom dotkliwie we znaki, to też szczera pochwała należy się strażakom, znajdującym się na wystawie, którzy bezinteresownie znosili dla nich konewkami wodę do picia.

Każdy z malców zaopatrzony jest w blaszankę do czerpania wody, picie więc odbywało się w zupełnym porządku. Wogóle wycieczka ta zorganizowaną jest pod każdym względem doskonale, wśród jej uczestników panuje ład i porządek wzorowy.

Między godziną 2 a 3 popołudniu wyruszyli malcy na obiad, który zastawiono pod cerkwią na wolnem polu. Dziatwa otrzymała posiłek gorący. Po posiłku zwiedzali dalej wystawę, rozpoczynając od rolnictwa. Dziatwa dowiedziawszy się o obecności na placu prezesa wystawy ks. Adama Sapiehy, pospieszyła pod przewodnictwem inspektora Spisa na główną aleę, gdzie z muzyką tutejszych chłopców przedefilowała dwukrotnie przed ks. Sapiehą. — Najmniejszy z uczestników uczeń Pietrzyk z Bronowic wygłosił do księcia na cześć twórców wystawy i zgody obu narodowości wierszowane przemówienie, poczem wójt jednej z wsi z Krakowskiego wzniósł okrzyk: Niech żyje prezes wystawy ks. Sapieha! Okrzyk ten powtórzyli malcy z zapałem.

Jako charakterystyczny szczegół podnoszę, że z wycieczką tą przybyło 70 nauczycieli z Krakowskiego, i tylko z 5 szkół tego powiatu brak nauczycieli.

Dzieci krakowskie wyjechać miały dziś wieczorem z powrotem do domu, nie miały bowiem za co opłacić jutro biletów wstępu na wystawę. Hr. Stanisław Badeni, dowiedziawszy się jednakowoż o tem, oświadczył, że chętnie wstęp na wystawę za wszystkich krakowiaków zapłaci, i w ten sposób umożliwił im pozostanie we Lwowie do jutra wieczora.

Głębokie wiercenie kanadyjskie, prowadzone w oddziale naftowym, doszło już wedle ostatnich raportów do przeszło 200 metrów głębokości. Wiercenie rozpoczęto świdrem o średnicy 356 milimetrów, to jest o $13\frac{1}{2}$ cali, ostatnie metry zarurowano już rurą blaszaną o średnicy 329 milimetrów. Wiercenie odbywa się jeszcze ciągle w warstwie opoki. Ciekawość górników zwraca się z wytężeniem ku warstwom pod opoką, które w kotlinie Lwowa nie są wogóle znane, niema bowiem nigdzie otworu, którýby był przebił nadzwyczaj gruby pokład opoki.

Dziś po południu odbyło się posiedzenie komitetu redakcyjnego dzieła: *Oesterreich in Wort und Bild*, dla opisania naszego kraju. Obradom przewodniczył w części p. Namiestnik hr. Badeni, w części p. Filip Zaleski, a obecni byli na tem posiedzeniu także krakowscy członkowie komitetu redakcyjnego, oraz z Wiednia prof. Zeissberg. — Narady miały charakter informacyjny; omawiano poszczególne działy tej pracy, a przedewszystkiem zastanawiano się nad ilustracyami, których dostarczyć mają artyści Fałat i Kochanowski. Manuskrypta do tego dzieła mają być do końca roku bieżącego oddane do druku.

P. Namiestnik zaprosił wszystkich członków na obiad, który dziś wieczór daje w restauracyi francuskiej na placu wystawy, z okazyi wręczenia mu dyplomu honorowego doktora filozofii.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Niemojowskiego w Sukiennicach pod l. 28, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera, główna trafika w Rynku głównym i Bióro dzienników Plac Maryacki Nr 2.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

KRONIKA.

Kraków 4 lipca.

— **Arcyksiążę Ludwik Wiktor**, zwiedziwszy wystawę krajową we Lwowie, powrócił w niedzielę wieczornym pociągiem osobowym ze Lwowa w towarzystwie hr. Chołoniewskiego i adjutanta hr. Salma do Rudnik, a nazajutrz spożywszy o godz. 1 śniadanie, w którem, oprócz dostojnego gościa i hr. Salma, wzięli udział: hrabina Borkowska, hr. Stanisław Stadnicki i p. Ignacy Dembowski, odjechał ze stacyi Mościska popołudniowym pociągiem pospiesznym o godz. 4, odprowadzany przez hr. Chołoniewskich do Łańcuta. Wczoraj wieczór przejechał Arcyksiążę pospiesznym pociągiem przez Kraków do Wiednia.

— **Dar.** Najj. Pan przeznaczył kwotę 900 złr. z własnej szkatuły dla dotkniętych powodzią mieszkańców powiatu krakowskiego. Dar ten rozdzieli p. delegat Laskowski, w porozumieniu z Wydziałem Rady powiatowej krakowskiej, między najbardziej potrzebujących włościan, dotkniętych najcięższą klęską powodzi. Również dla dotkniętych powodzią ofiarował kwotę 30 złr. obywatel z Królestwa Polskiego, zamieszkały od dłuższego czasu w Krakowie, a pragnący, ażeby nazwisko jego pozostało w tajemnicy.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Antoni Jan Miczulski, rodem z Muszyny i Władysław Tomasz Żydłowicz, rodem z Grybowa, otrzymali w tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

— **Nabożeństwa żałobne.** Za duszę ś. p. X. Kardynała Dunajewskiego odprawione zostało nabożeństwo dnia 3 b. m. o godz. 8 rano przez X. Cholewińskiego w kościele parafialnym św. Krzyża.

— Dziś odprawione zostało za duszę ś. p. X. Kardynała Dunajewskiego nabożeństwo żałobne w kościele XX. Cystersów w Mogile.

— Z Nowego Targu piszą nam: Dnia 26 czerwca w kościele parafialnym w Nowym Targu odprawił miejscowy proboszcz X. Michał Wawrzynowski nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. X. Kardynała Dunajewskiego przy uczestnictwie wszystkich władz miejscowych i dziatwy szkolnej. X. Andrzej Leśniak wypowiedział podniosłą mowę żałobną. Katafalk, przystrojony w kwiaty, wśród których umieszczono wierny portret Jego Eminencyi, wykonany przez p. Wł. Rosowskiego, uprzytomniał pobyt Jego Eminencyi w tutejszych stronach i w naszym prastarym grodzie podtatrzańskim.

— **Mowa żałobna X. prałata Chotkowskiego** na nabożeństwie X. Kardynała Dunajewskiego, wydana nakładem Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego na rzecz ubogich tego Arcybractwa, ozdobiona portretem Jego Eminencyi, już wyszła z druku i można ją nabyć: ozdobny egzemplarz po 1 złr., zwyczajny po 50 ct. we wszystkich księgarniach, lub też hurtownie z opuszczeniem 20% rabatu w kancelaryi Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej, Nr 5.

— **Fotografie pośmiertne śp. X. Kardynała.** X. Flis, fotograf-amator, uzyskał wyjątkowe pozwolenie odfotografowania zwłok śp. X. Kardynała po śmierci. Gotowe pierwsze fotografie pojawiły się właśnie dzisiaj. Jedna z nich, w większym formacie, przedstawia na tle sypialnej komnaty i kosza z kwiatami, leżącą postać zmarłego na łożu śmiertelnem. Zwłoki przybrane w sutannę, ręce skrzyżowane na piersiach; głowa spoczywa na poduszkach. W zdjęciu fotograficznem wybornie wyszła cała postać, a szczególniej twarz dostojnego zmarłego; pozostał w niej cały spokój i powaga, jaka ożywiała te szlachetne rysy za życia. Wierność i dokładność odbicia zasługuje na szczególne uznanie. Druga fotografia przedstawia zwłoki, złożone w kaplicy pałacu biskupiego. Obie fotografie będą cenną pamiątką dla czcicieli zmarłego Arcypasterza; rozejdą się zapewne w tysiącach egzemplarzy i nie braknie ich w żadnym domu polskim i katolickim. X. Flis oddał zdjęcie swoje do reprodukcyi p. Szubertowi. Fotografie można nabywać u p. Wł. Fischera przy linii A-B po cenie 1 złr. 20 ct. Zamiejscowi mogą zamówić u X. Teofila Flisa (Wawel) za nadesłaniem należytości oraz 20 centów na porto. Dochód przeznacza X. Flis na sprawienie trwałej trumny dla zwłok śp. X. Kardynała.

— **Konferencya nauczycielska** krakowskiego miejskiego okręgu zakończyła wczoraj swoje obrady. Fachowe referaty przedkładali pp.: Pająk, Krzanowski, Pogonowska, Drozdowski, Śleczkowska, Stypkowska, Trnka, Wacięga i Wyrobiszówna. — Między innemi uchwaliła konferencya na wniosek p. Pogonowskiej, aby Rada szkolna okręgowa starała się wyjednać u Rady szkolnej krajowej zaprowadzenie gimnastyki także w szkołach żeńskich. Na wniosek prof. Żukowskiego uchwalono upraszać Radę szkolną o wyznaczenie znaczniejszej dotacyi na zakupienie dzieł do biblioteki tak treści pedagogicznej jak belletrystycznej. Na wniosek p. Schlezingiera wyraziło zebrane nauczycielstwo prośbę, aby p. inspektor starał się wyjednać u sfer kompetentnych zaprowadzenie w tutejszych szkołach jednorazowej nauki szkolnej. Po wyborze delegatem p. dyrektora Maciołowskiego i po podziękowaniu, złożonem przewodniczącemu, zamknięto konferencyę.

— **Muzeum Narodowe w Sukiennicach** otrzymało w darze: Od W. Fonberga z Kijowa karty do gry z rysunkami Rustema, profesora wileńskiego; p. Regina Samelsohnowa ofiarowała medal brązowy na cześć poległych w Warszawie 1861 r.; hr. Odrowąż z Bruxeli miniaturę Tadeusza Kościuszki, własność niegdyś pani Estkowej, siostry bohatera; Leonard Lepszy z Krakowa sztychowany p. Martina portret Kościuszki; prof. Marconi ze Lwowa posążek alabastrowy św. Jana Chrzciciela, wyrób lwowski XVII wieku; p. Kornel Ujejski portret olejny własny, malowany przez Andrzeja Grabowskiego we Lwowie; X. Zaborowski talar srebrny francuski Ludwika XIV; Norbert R. tytułem depozytu wieczystego, pierścień pamiątkowy z turkusem, otoczonym brylancikami, zdjęty przez Kozaków pod Maciejowicami z palca rannego Kościuszki; Matias Bersohn z Warszawy tablicę pamiątkową z napisem r. 1762, pochodzącą z Piotrkowa; Wróblewski z Warszawy zbiór fotografij z prac ś. p. Oskara Sosnowskiego; Gmina miasta Krakowa litografię portretów i fotograwiury wiedeńskie znakomitości polskich, oraz medale brązowe arcyksięcia Maksymiliana, Kopernika i srebrny wystawy budowlanej lwowskiej z r. 1892.

— **Nagła śmierć.** W pociągu, jadącym wczoraj ze Lwowa do Krakowa, między stacyami Podłęże a Kłaj zaszedł po godzinie 2 po południu smutny wypadek. Pociągiem tym jechał ze Lwowa Walery Fijałkowski, 45 lat liczący, właściciel zakładu fryzyerskiego w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej; wracał on z wycieczki „Sokołów,“ a korzystając z niej, zatrzymał się dłużej we Lwowie dla dokładnego zwiedzenia wystawy. Fijałkowski uczuł się słabym zaraz po przejeździe Kłaju; prosił o wodę, której mu dostarczono z lokomotywy, zatrzymawszy pociąg w polu. Mimo usiłowanego ratunku, chory zmarł wkrótce na udar mózgowy. Zwłoki przywieziono do Krakowa. Ś. p. Fijałkowski pozostawił wdowę. Niespodziewana ta śmierć wywołała szczere współczucie. Pogrzeb odbędzie się jutro.

— **Egzamin na maszynistów** dla maszyn parowych, stałych i lokomobil, w tutejszej szkole przemysłowej złożyli z odznaczeniem pp.: Maryan Witold Dylski i Szymon Setkowicz.

— **Dzierżawa głównej trafiki** w Rynku głównym, jak się dowiadujemy, oddaną została p. Bujańskiemu przez ministerstwo skarbu. Odnośny reskrypt nadszedł w dniu wczorajszym do dyrekcyi skarbowej w Krakowie. W przeciągu 30 dni ma p. Bujański rozpocząć prawo wykonywania dzierżawy trafiki.

— **Towarzystwo ogrodnicze.** We czwartek d. 5 lipca odbędzie się w sali strzeleckiej miesięczne zebranie krak. Tow. ogrodniczego. Na porządku dziennym sprawa założenia wieczornych kursów ogrodnictwa. Początek zebrania o godz. 6 po południu.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: Szanowna Redakcyo! W kronice szacownego dziennika z dnia wczorajszego w Nr 148 podana jest wzmianka pod tytułem: „Pożar“, że straż pożarna, zawezwana telefonicznie na ratunek do realności p. Teodora Baranowskiego, położonej przy ul. Wolskiej, „ogień natychmiast stłumiła.“ Gdy wzmianka ta o stłumieniu ognia jest mylna, przeto w interesie prawdy i aby nie pominąć tych, którzy rzeczywiście zasłużyli na pochwałę i nagrodę za zażegnanie klęski, upraszam uprzejmie Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie w szpaltach swego dziennika niniejszego sprostowania.

Zawezwany telefonicznie na ratunek, udałem się na czele taboru ratunkowego na miejsce zagrożone, a przybywszy dość szybko, bo od chwili telefonowania licząc w 3 minutach, nie spostrzegłem już tam ani jednej iskierki ognia, bo takowy stłumili w samym zarodku szybko i z uznania godną przytomnością i zręcznością robotnicy olejarni, i to bez użycia wody, a tylko za pomocą przykrycia kadzi płachtami i workami, mając takowych w dostatku pod ręką. Straży pożarnej nie należy się w tym wypadku żadne uznanie, bo ta przybywszy aczkolwiek bardzo szybko, nie brała udziału w akcyi ratunkowej, bo jak powyżej wspomniałem, domownicy sami ugasili groźny ten wybuch ognia już przed przybyciem straży. Oficyalistom i robotnikom olejarni należy się wszelkie uznanie, a nawet nagroda za szybki i skuteczny ten ratunek. Stwierdziwszy, że ogień w zupełności przed przybyciem straży ugaszono, zarządziłem odjazd taboru ratunkowego.

Kraków d. 4 lipca 1894 r.

Z głębokim szacunkiem:
Eminowicz,
naczelnik straży pożarnej.

— **Otrzymujemy następujące pismo**: Do pp. artystów malarzy, rzeźbiarzy i architektów. Wobec odwołania się dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych za pośrednictwem swego prezesa do ogółu artystów dla porozumienia się na punkcie wspólnego działania w pracach dyrekcyi, odbyło się w zaprzeszłą sobotę w Kole literacko-artystycznem zebranie, na którem nie z naszej winy nie mogliśmy przyjść do żadnego rezultatu.

Wyznając zasadę, że nam z odkrytą przyłbicą w tej sprawie iść należy, mam zaszczyt wezwać uprzejmie szanownych kolegów po pędzlu, dłucie i cyrklu o łaskawe zebranie się w sobotę dnia 7 lipca b. r. w lokalu Koła artystyczno-literackiego o g. 6 popołudniu w celu uchwalenia wyraźnej odpowiedzi, obejmującej warunki przyszłego stosunku artystów do dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

Ludomir Benedyktowicz.

— **Zamiana miejsc.** Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła oficyałom pocztowym Cypryanowi Kozińskiemu we Lwowie i Leopoldowi Drewnowskiemu w Nowym Sączu na zamianę ich miejsc służbowych.

— **Doktorat honoris causa.** Wydział filozoficzny lwowskiego uniwersytetu uchwalił w marcu b. r. udzielić JE. p. Namiestnikowi hr. Kazimierzowi Badeniemu, oraz byłemu ministrowi wyznań i oświaty JE. bar. Gautschowi tytuł doktorów *honoris causa* i w myśl obowiązujących przepisów zwrócił się do Najj. Pana z prośbą o zezwolenie. Najw. postanowieniem z dnia 4 maja b. r. Monarcha zezwolenia tego udzielił. Wczoraj więc deputacya, złożona z JM. rektora Dra Ćwiklińskiego, dziekana wydziału filozoficznego Dra Kaliny, prof. X. Dra Ogonowskiego, Dra Radziszewskiego i Dra Romana Pilata doręczyła ten dyplom p. Namiestnikowi, do którego rektor Ćwikliński przemówił przy tej sposobności w te słowa:

Wasza Ekscelencyo!

Już przed wiekami powiedziano, a odtąd powtórzono wielokrotnie, że prostem jest słowo prawdy. Więc wyrazów ozdobnych wieńca nie splatam na cześć twoją Dostojny Panie, składając wraz z kolegami w ofierze dyplom uniwersytecki, i nie chcę rozwijać szeroko, co lapidarnym stylem w tym dyplomie wyrażono. Wieniec taki nie przystawałby do twej czcigodnej osoby i nie byłby ci miłym, skoroś wypisał jakby na drogowskazie swego żywota i umiłował sercem szczerość, prostotę i otwartość. Obok zaś tej zasady wyryte są w twym życia programie jeszcze inne, między niemi prawidło, już także przez starożytnych zalecone: *nunquam otiosus*, nigdy nie dający sobie spoczynku. Siła i twórczość pracy i wytrwałość w niej niespożyta, które zdobyły słuchacza Jagiellońskiej Wszechnicy, a następnie urzędnika, wzmogły i spotęgowały się niezrównanie, odkąd, Ekscelencyo, z woli Najj. Pana objąłeś zaszczytny, ale pełen odpowiedzialności ster rządów w kraju.

Cóżby jednak stworzyć zdołały siła i energia, gdyby niemi nie kierowała myśl wyższa, szlachetna? Człowiek ma prawo obywatelstwa równocześnie w dwóch światach: w widomym świecie życia praktycznego i w wyższym świecie duchowym. Pogodzenie tych bytów jednego z drugim jest zagadnieniem tem trudniejszem do rozwiązania, im więcej węzłów wiąże jednostkę z objawami życia realnego. Bo rzeczy ludzkie i potrzeby życia wstrzymują w biegu myśl, co wyżej zdążała, a styczność z tysiącem spraw rozmaitej treści i miary napiera silnie i budzi skłonność, aby przewodnią ideę raczej zastosować do rozwoju spraw i stosunków, aniżeli odwrotnie rzeczy ludzkie wznosić ku ideom.

Otóż w tem Ekscelencyo nie znasz ustępstw żadnych; całość i to, co jest prawdziwie wzniosłe i wielkie, zawsze masz na uwadze, zasada ta kieruje twoimi krokami, zasadę tę pragniesz też wszczepić w umysły innych, rozumiejąc, że tylko tą drogą nastąpić może odrodzenie naszego społeczeństwa. Ztąd wynikło staranie twoje o szkoły, które mają przysposabiać umysły młodzieży do tego, aby chętnie poddawała się myśli wyższej i do niej stosowała swe czyny. Ztąd gorliwe zabiegi twoje, aby w kraju swobodnie mogły się rozwijać nauki. Ztąd szczególna życzliwość dla uniwersytetów, których obowiązkiem i prawem strzedz godności i duchowej potęgi nauki, krzewić miłość prawdy i światła, budzić zapał do celów i zadań wzniosłych.

W pierwszym rzędzie jest to obowiązkiem Wydziału filozoficznego. On bowiem tworzy ogniwo, spajające różnorodne umiejętności, on jest stróżem czysto idealnych dążności nauki uniwersyteckiej. Jemu więc przedewszystkiem wypadało złożyć Waszej Ekscelencyi wyrazy hołdu i dowód wdzięczności za opiekę nad uniwersytetami.

Dziś tedy za zezwoleniem Najjaśniejszego Pana czyni to Wydział filozoficzny lwowskiego uniwersytetu, a czyni tem skwapliwiej, że za możną przyczyną Ekscelencyi uzyskał nowe katedry, że się rozszerzyły jego instytuty, i że one w części już znalazły pomieszczenie w budynkach dogodniejszych i okazalszych, w części znaleść je mają w najbliższej przyszłości. Kiedy wreszcie w tym roku pamiętnym zbliża się uroczysta chwila otwarcia Wydziału medycznego, myśl nasza zwraca się ku tym, którzy do tyle upragnionego uzupełnienia naszego Uniwersytetu przyczynili się najwięcej, a między nimi na czele znajduje się ten, którego kraj we wszystkich sprawach publicznych zwykł widzieć na czele, *non nomine sed re*, mąż, co jest „dobra publicznego stróżem i obrońcą, ojczyzny i współobywateli ozdobą“.

Jego Magnificencya zakończył przemówienie swoje następującemi słowy, wypowiedzianemi po łacinie: „Słusznie chlubi się *Alma Mater Jagellonica*, że może Ekscelencyę zaliczyć do swych uczniów i że akademicki tytuł i godność praw doktora w młodzieńczym wieku tobie przyznała. Zechciej teraz także wstąpić do naszego grona, bądź Uniwersytetu lwowskiego ozdobą i podporą. Po raz pierwszy dziś witam Cię mianem doktora filozofii, bądź pozdrowion w naszem kole, a Bóg najwyższy niech sprawi, abyśmy jak najdłużej twą możną opieką cieszyć się i chlubić mogli“

Po tej przemowie dziekan, Dr Kalina, odczytał osnowę dyplomu.

JE. pan Namiestnik wzruszony do głębi, odpowiedział najserdeczniejszem podziękowaniem przybyłej deputacyi, prosząc, aby była tłómaczem jego wdzięczności wobec całego Uniwersytetu, a w szczególności wobec Wydziału filozoficznego za ten wysoki zaszczyt. Pan namiestnik zaznaczył, iż nie może uznać, aby zaszczyt, jaki go spotyka, odpowiadał zasłudze, o której mowa w dyplomie. Nie wspominając już nawet o wspaniałomyślnej dobroci Najjaśniejszego Pana, nie mówiąc o zapobiegliwości i pieczołowitości Koła polskiego, *pars maxima* zasług około dobra i rozwoju Uniwersytetu, a mianowicie w sprawie Wydziału medycznego, należy się byłemu Ministrowi wyznań i oświaty bar. Gautschowi i szefowi sekcyjnemu Drowi Rittnerowi. Uznając to w całej pełni, mniema p. namiestnik, iż Uniwersytet nadając mu tytuł doktora filozofii *honoris causa*, chciał przy tej sposobności dać wogóle wyraz uznania dla jego działalności publicznej. W tej myśli p. namiestnik przyjmuje nadaną sobie godność z wdzięcznością. Zbiegiem okoliczności był on dotychczas bardziej zbliżony do Uniwersytetu Jagiellońskiego, tam chodził na wykłady, tam się doktoryzował na Wydziale prawnym, a następnie przez szereg lat miał sposobność oddawania usług temu Uniwersytetowi, zająwszy stanowisko publiczne. Od chwili jednak, gdy został namiestnikiem, zrozumiał to doskonale, że odtąd tak w sercu, jak i w myśli, obydwa Uniwersytety na ró-

wni znajdować się powinny, a Uniwersytet lwowski o tyle jeszcze miał w tym względzie pierwszeństwo, że, jako młodsza siostrzyca Jagiellońskiej Wszechnicy, wymagał silniejszej opieki. P. namiestnik poczuwał się zresztą do obowiązku wynagrodzenia tego czasu, w którym mógł się tylko jednym uniwersytetem bliżej zajmować. W działalności swej, jako namiestnik, kierował się on wobec Uniwersytetów i tym jeszcze względem, że Uniwersytety są w ścisłym związku z rozwojem wogóle szkolnictwa, a rozwój szkół średnich specyalnie od Wydziału filozoficznego, od sił, jakich on szkołom tym dostarcza, zależy. — Kończąc przemowę swą JE. pan namiestnik dziękował raz jeszcze najserdeczniej deputacyi i zapewnił, iż będzie usilnie się starał, aby okazać się w całej pełni godnym zaszczytu, jakim go Uniwersytet obdarzył.

Dyplom doktora filozofii Uniwersytetu lwowskiego *honoris causa* dla JE. b. Ministra wyznań i oświaty bar. Gautscha jest już wykończony. W tych dniach wyjeżdża JM. rektor Dr Ćwikliński do Wiednia, celem doręczenia tego dyplomu Jego Ekscellencyi.

— **Nowa Dyrekcya kolei w Stanisławowie.** W d. 1 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie nowej Dyrekcyi w Stanisławowie. Na uroczystość tę przyjechał do Stanisławowa prezydent kolei państwowych p. Biliński i p. dyrektor Deyma. Naprzeciw gości wyjechali aż do Halicza członkowie stanisławowskiej dyrekcyi. Stasisławów cały przybrał odświętną szatę, chorągwie i flagi powiewały z domów prywatnych i z nowego gmachu Dyrekcyi, który przedstawia się pięknie, zwłaszcza front ozdobiony kolumnadą gotycką. Kiedy pociąg, wiozący gości na uroczystość stanął na dworcu, muzyka kolejowa zagrała fanfarę, poczem udano się do sali konferencyjnej, aby rozpocząć uroczystość poświęceniem gmachu. Aktu tego dokonał X. infułat Kerschka, który potem w krótkich ale serdecznych słowach przemówił do dyrektora Wierzbickiego, gospodarza nowego gmachu. Następnie zabrał głos asesor miejski p. Nimhin i oddając imieniem miasta gmach w ręce p. Bilińskiego, zaznaczył, że od chwili powstania dyrekcyi kolejowej rozpocznie się dla Stanisławowa doba nowego rozkwitu, a największą jest w tem zasługa prezydenta Bilińskiego. Odpowiedział mu p. Biliński, który wyrażając całą swą sympatyę dla miasta, podniósł, że to czego dokonał umożliwiło mu poparcie ministrów Bacquehema i Wurmbranda, a przedewszystkiem cesarza, na cześć którego wzniósł mowca okrzyk, trzykrotnie powtórzony przez publiczność. Następnie oddał p. Biliński gmach nowemu dyrektorowi, zwiedził wszystkie biura, rozmawiał z urzędnikami i przyjmował deputacye miejskie.

Równocześnie Rada miejska, dając wyraz swojej wdzięczności dla cesarza, wysłała doń do Trydentu telegram ze słowami hołdu.

Zakończył uroczystość bankiet, urządzony przez miasto w sali teatru Moniuszkowskiego. W bankiecie, przed którym odczytano telegram z Trydentu, zawiadamiający, że cesarz przyjął bardzo przychylnie wyraz hołdu reprezentacyi Stanisławowa, wzięło udział około 80 osób. Przygrywała muzyka 95 pułku piechoty.

Szereg toastów rozpoczął zastępca burmistra p. Kongoliak, pijąc zdrowie p. Bilińskiego, a ten w odpowiedzi wypowiedział mowę, w której ustępy poważne mięszały się ze zwrotami o humorystycznem zacięciu. Potrąciwszy o stosunki wyborcze, na których zmianę w Stanisławowie wpłynie decydująco dyrekcya kolejowa, cofnął się p. prezydent do własnych wspomnień i powiedział: „Miałem niegdyś żal, że przed 11 laty Stanisławów oderwał mnie od pracy ekonomicznej na polu nauki i powołał na arenę polityczną. Lecz gdy zamianowany zostałem kierownikiem kolei, poświęciłem się znowu mej ulubionej pracy dla przemysłu“. Zakończył toastem w ręce burmistrza na pomyślność miasta. Toastowali potem jeszcze pp.: Nimhin, asesor miejski, dyrektor lwowski p. Deyma, b. burmistrz p. Kamiński, jeszcze raz p. Biliński, pijąc zdrowie ministra Wurmbranda, który gorąco popierał sprawę dyrekcyi stanisławowskiej, Dr Wierzbicki, Dr Fischler, radca Majeranowski, księża Eiselt i Dąbrowski, pułkownik Fournier, a zakończył X. infułat Kerschka staropolskiem: „kochajmy się!“

— **Zakończenie roku szkolnego w Chyrowie.** Rok szkolny w konwikcie chyrowskim zakończono bardzo uroczyście rozdaniem nagród uczniom odszczególniającym się wzorowem zachowaniem i pilnością, tudzież publicznem rozdaniem świadectw maturycznych. Ten pierwszy egzamin dojrzałości w konwikcie OO. Jezuitów, odbyty pod przewodnictwem inspektora krajowego Dra Germana, wypadł bardzo korzystnie. Na 14 bowiem egzaminowanych, z wyjątkiem jednego ucznia, któremu pozwolono z jednego przedmiotu poprawić po wakacyach, wszyscy zdali z dobrym postępem. Po uroczystem nabożeństwie i odczytaniu promocyi, p. inspektor rozdał świadectwa maturzystom. Wśród serdecznego nastroju O. rektor żegnał uczniów, opuszczających mury konwiktu, błogosławiąc im na nową drogę życia. W odpowiedzi zaś na serdeczne jego wyrazy przemówił abituryent Krasicki, zaznaczając wdzięczność dla swych wychowawców i przewodników. Po odegraniu przez kapelę, z uczniów złożoną, hymnu ludowego, rozjechała się młodzież pod rodzinne strzechy.

— **Awans kolejowy.** W zakresie generalnej dyrekcyi i dyrekcyi ruchu kolei państwowej we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie awansowali z dniem 1 lipca 1894:

W klasie VII na 1800 złr. w. a. Drewnowski Ignacy i Bartelmus Ludwik; na 1600 złr. w. a. Ożóg Kazimierz, Mianowski Ludwik, Ambroziewicz Władysław, Kremer Jan, Mierzejewski Roman, Haninczak Józef, Jasiński Zygmunt, Schleissteher Józef, Grzymalski Piotr, Sołtyński August, Schweiter Ignacy, Bartkiewicz Ludwik, Zajączkowski Józef, Kéler Emeryk, Witkiewicz Jan, Kasprzycki Piotr, Smolka Antoni, Wopaterni Hugo, Frankowski Julian, Hingler Emil, Filous Emil, Marcinkiewicz Kazimierz, Rużyczka Gustaw, Poradowski Władysław, Dworzak Albin. W klasie VIII na 1500 złr. w. a. May Antoni i Schaffner Salamon; na 1400 złr. w. a. Dydacki Jan; na 1300 złr. w. a. Czyżewicz Władysław, Inländer Ludwik, Nieduszyński Aleksander, Bett Bernard, Chudzicki Jan, Stwiertnia Paweł, Gosławski Teofil, Uderski Edward, Wasylewski Bolesław, Braun Józef, Atlas Norbert, Eberhard Feliks, Ebenberger Mateusz, Furmankiewicz Stefan, Wolski Bertold, Cholewkiewicz Leon, Kudlich Aleksander, Dobrzański Aleksander, Pankiewicz Jan, Mussil Bronisław, Teodorowicz Teodor, Wyspiański Ferdynand, Schedy Jan, Płukasiewicz Zygmunt, Steingraber Robert, Jana Kazimierz, Weinert Rudolf, Benroth Marceli, Dóskocz Jan, Gliński Adalbert, Olinkiewicz Andrzej, Janota Henryk, Jaworski Władysław, Babiarz Michał, Otewřel Franciszek. *(C. d. n.).*

— **Pieczary.** Jak donosi *Kijewlanin*, w tych dniach na przedmieściu Kijowa po obsunięciu się ziemi w jarze, ukazało się pięć pieczar. Pierwsza przedstawia podziemie $2^1/_2$ sążnia długie, a równające się wysokością wzrostowi dojrzałego człowieka, łączy się ona z następną wąskiem przejściem, mającem 2 arszyny wysokości. Następne trzy pieczary zaczynają się również rodzajem korytarzy tak, że w piątej ciągną się one na 40 arszynów pod ziemią. Szczegółowem zbadaniem tych pieczar zajął się prof. Antonowicz.

— **Nekrologia.** W Lubaszu zmarła dnia 29 czerwca b. r. Jadwiga z Boguszów Boguszowa, urodzona r. 1860, żona Ksawerego z Ziemblic Bogusza, właściciela Lubasza. Pogrzeb odbył się w Szczucinie dnia 1 lipca b. r. przy współudziale krewnych i licznych sąsiadów, a powszechny żal i współczucie dla pozostałego męża towarzyszył przedwcześnie zmarłej, która w okolicy pozostawiła po sobie najmilsze wspomnienia cnót i poświęceń rodzinnych.

— W Poznaniu zmarła dnia 2 b. m. Tekla z Sieroszewskich hr. Leonardowa Kwilecka. Córka Kazimierza Sieroszewskiego i Anny z Swinarskich, ur. 1807 r. w Krakowie, wyszła w r. 1832 za Leopolda hr. Kwileckiego. Zmarła była wzorową małżonką i matką, wychowującą dzieci swe z wielką miłością i poświęceniem. Kraj ojczysty kochała sercem całem i gorącem, a dowiodła tego w życiu swem niejednokrotnie, czy to składając w r. 1848 srebra swe na ołtarzu ojczyzny, czy też okazując zawsze hojną ofiarność na cele dobroczynne.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 5 b. m.: *Dziecko szczęścia*, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

— Dnia 3 lipca pogoda, gorąco; termometr od +13·6 doszedł do +27·0 C. Barometr cofa się do góry; o godz. 7 rano dnia 4 lipca stan jego był 742·1 mm., termometru +18·0 C. Wiatr południowy.

We czwartek dnia 5 lipca: św. Cyryla i Metodego.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Teatr. Po zamknięciu sezonu dramatu i komedyi „Ślubami panieńskiemi,“ rozpoczęły się wczoraj w naszym teatrze letnie występy trupy operetkowej. Na pierwsze przedstawienie wybrano „Dziecko szczęścia“ Millöckera, operetkę, która na niemieckich scenach i w Warszawie cieszyła się wielkiem powodzeniem. Jest to kompozycya lekka, swobodna i melodyjna, bez pretensyj do wielkiego stylu, ale ułożona z tą specyalną werwą, która charakteryzuje wiedeńską muzykę. Walce, polki i marsze wypełniają cały prawie utwór, a wszystkie prawie są zgrabnie i melodyjnie skomponowane. Tercet dragonów i pieśń o dziecku szczęścia w akcie drugim staną się wkrótce u nas tak popularne, jak walc „Ptasznika.“ O librecie niewiele da się powiedzieć. Brak w niem humoru i dowcipu, ale to już podobno właściwość niemieckiej operetki. W trzech długich aktach opowiadają autorowie przygody dziecka szczęścia, czyli malarza Florivala, który dwa razy się żeni, raz się rozwodzi, idzie do więzienia za długi, pojedynkuje się, zdobywa miliony, a przedewszystkiem fotografuje.

Ta cokolwiek rozwlekła historya jest z pewnością dziwaczna, ale niebardzo zabawna. Pomiędzy wykonawcami należy wymienić na czele p. Niesiołowską (lady Sylvia), która ma głos obszerny, a zwłaszcza w wyższych rejestrach bardzo przyjemny. — P. Teksel (Betty) dobrze używa swojego niewielkiego, ale sympatycznego głosiku. — Pan Rybak odśpiewał obszerną partyę Oliviera z znacznem powodzeniem; ma on głos silny i giętki, jak na tenora cokolwiek za niski. Dobrą trójkę dragonów stanowili pp. Olszewski, Roman i Węgrzyn. Żywioł komiczny reprezentował p. Trapszo (Buterfield), o którym jednak na razie nic nie możemy powiedzieć, gdyż był wczoraj tak zachrypnięty, że nie mógł wcale śpiewać, a mówił z wielką trudnością. Chóry, dobrze wyćwiczone, doskonale się trzymały pod energiczną batutą nieocenionego kapelmistrza p. Hocka. Całości brakło ożywienia, koniecznego dla operetki. Wstrzemięźliwość artystów przypisujemy jednak nieobyciu się z nową sceną i nową publicznością. Po dalszych przedstawieniach pomówimy więcej o nowej trupie, która uprzyjemni nam niezawodnie letnie wieczory.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 2 i 3 lipca sztuk 3596. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude 26—36 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 37—39 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 3212 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Telegramy biura koresp.

Campiglio 4 lipca. Podróż cesarza z Trydentu do Campiglio była prawdziwym pochodem tryumfalnym. Wszystkie miejscowości po drodze były przystrojone flagami i tryumfalnymi łukami. Wszędzie witała cesarza okoliczna ludność entuzyastycznymi okrzykami: *Eviva* i *Hoch*, strzałami z moździerzy, dźwiękami dzwonów i ludowego hymnu. Cesarz kilkakrotnie kazał zatrzymać powóz i rozmawiał z wielu osobami.

Campiglio 4 lipca. Cesarz przybył tu wczoraj o godz. 5 po południu. Po serdecznem przywitaniu się z cesarzową, usunął się cesarz do swoich apartamentów. Zgromadzeni przed hotelem goście i ludność miejscowa wznosili pełne zapału okrzyki.

Campiglio 4 lipca. Wczoraj wieczorem przygotował właściciel hotelu Oesterreicher z powodu przybycia Cesarza, wspaniałe ognie sztuczne w parku. Na szczytach gór płonęły również zapalone ogniska. Cesarz i cesarzowa przyglądali się z okien apartamentu wspaniałemu widokowi.

Wiedeń 4 lipca. Klinika prof. Nothnagla została dzisiaj otwarta dla słuchaczy. Wykład odbył się spokojnie. Studenci, należący do stronnictwa narodowo-niemieckiego nie byli obecni na sali. Odezwa rektora przestrzega studentów przed demonstracyami.

Buda-Peszt 4 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby magnatów prezydent Szlavy miał przemowę, w której, wspomniawszy o haniebnym zamachu na Carnota, zaznaczył, że w zmarłym opłakuje nietylko rodzina wzorowego męża i dobrego ojca, nietylko Rzeczpospolita nieskazitelnego prezydenta, lecz w całym świecie, przyjaciele i nieprzyjaciele Francyi, wykształceni i niewykształceni, jakiekolwiekby mieli pojęcie o dobrem i złem, ubolewają, że Carnot stał się ofiarą związku fanatyków, pozbawionych wszelkich uczuć ludzkich. Mowca wyraża współczucie dla rodziny zmarłego i dla Francyi.

Następnie dokonano wyboru członków wspólnych delegacyi, poczem na wniosek Wekerlego uchwalono, odroczenie Izby do 25 września.

Buda-Peszt 4 lipca. *Nemzet Ujsag* donosi, że w Nyiregyhaza koło Mid zawalił się wielki pomost na Cisie. Z 200 osób, znajdujących się na pomoście, wiele utonęło. Liczba ofiar nie jest dotychczas dokładnie stwierdzona.

Buda-Peszt 4 lipca. Przeciw bankierowi Eugeniuszowi Jakóbowi Loery'emu, który od dwóch dni zniknął i najprawdopodobniej umknął, wydała policya list gończy.

Paryż 4 lipca. Prezydent Casimir-Perier przyjmował wczoraj ciało dyplomatyczne. Nuncyusz wypowiedział przemowę, w której podniósł ogólne współczucie z powodu zamordowania Carnota, a zarazem wyraził życzenia pomyślności dla Francyi, której losy są tak znaczące dla cywilizacyi całej ludzkości. Casimir Perier zaznaczył w odpowiedzi, że Rzeczpospolita okazała przez wybór dawnego ministra spraw zagranicznych, jak wielką przykłada wagę do stosunków przyjaźni i utrzymania pokoju.

Wszyscy ambasadorowie i nadzwyczajni posłowie, przybyli na pogrzeb Carnota, zaproszeni zostali wczoraj wieczorem na obiad do prezydenta.

Paryż 4 lipca. Rząd miał zamiar postawić wniosek o udzielenie pani Carnot pensyi, dla wyrażenia wdzięczności narodu za usługi, oddane krajowi przez Carnota. Pani Carnot otrzymawszy o tem wiadomość, podziękowała za pamięć, ale propozycyi nie przyjęła.

Zapewniają, że rząd nie przyjmie wniosku ogólnej amnestyi z powodu nieprzyjemnego charakteru, jaki zarządzenie to mogłoby mieć wobec pamięci zmarłego prezydenta.

Paryż 4 lipca. Rada ministrów, pod przewodnictwem Casimir Periera, uchwaliła z powodu żałoby narodowej nie odbywać dnia 14 b. m. przeglądu wojska i narodowej uroczystości. Suma przeznaczona na uroczystość, ma być użytą 14 b. m. na cele dobroczynne.

Paryż 4 lipca. Wczoraj przed południem aresztowała policya na ulicy dwóch anarchistów. Jeden miał przy sobie sztylet, drugi rewolwer.

W Choisy le Roi rozproszyła żandarmerya skupiające się gromady robotników francuskich.

Nizza 4 lipca. Wczoraj aresztowano tutaj pięciu włoskich anarchistów.

Hamburg 4 lipca. Onegdaj w nocy wielki pożar zniszczył tu magazyn zapasów 15go pułku huzarów. Przypuszczają, że ogień był podłożony.

Bern 4 lipca. Rada związkowa wyznaczyła na d. 4 listopada głosowanie ludowe nad wnioskiem o przekazanie kantonom pewnej części dochodów cłowych.

Madryt 4 lipca. Sprawca zamachu przeciw markizowi Cubas nazywa się Ricardo Perez. Pochodzi z Katalonii i nie ma być anarchistą.

Madryt 4 lipca. *Correspondencia* donosi, że ambasador niemiecki zaraz po zamknięciu kortezów cofnąć ma projekt traktatu handlowego z Hiszpanią.

Petersburg 4 lipca. *Nowoje Wremia* oświadcza, że wobec układów zagranicznych państw co do Abissynii, nie zajmuje Rosya obojętnego stanowiska. Angielsko-włoska konwencya z 5 maja, oddająca Harrar do rozporządzenia Włoch, jest nieprawna, gdyż negus nie zgodził się na włoski protektorat. Rosya nie przyjmuje do wiadomości doniesienia włoskiego rządu o zawarciu konwencyi.

Petersburg 4 lipca. Car i carowa przyjęli onegdaj ambasadora francuskiego na audyencyi w Peterhofie.

Zofia 4 lipca. Ministerstwo spraw zagranicznych wdrożyło sądowe dochodzenie przeciw szefowi gabinetu Stambułowa, Christo Karagegozowi, oskarżonemu o dopuszczanie się malwersacyj w czasie, kiedy był urzędnikiem dyplomatycznej ajencyi w Konstantynopolu.

Chicago 4-go lipca. Towarzystwa kolejowe w Rock-Island i Lakeshire czyniły onegdaj bezskuteczne usiłowania, aby przywrócić ruch pociągów. Strejkujący robotnicy odparli policyę. Proklamacya prezydenta Clevelanda, zakazująca strejkującym stawiać przeszkody ruchowi pociągów, przyjętą została przez strejkujących szyderczymi okrzykami.

Orędzie Casimir-Periera.

Paryż 4 lipca. Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby pod przewodnictwem wiceprezydenta de Mahy. Prezes ministrów, Dupuy, odczytał następujące orędzie prezydenta:

„Panowie senatorowie! Panowie deputowani! Przez zgromadzenie narodowe powołany na pierwsze naczelne stanowisko w kraju, nie jestem członkiem żadnego stronnictwa, lecz należę do Francyi i do Rzeczypospolitej.

Ohydna zbrodnia, napiętnowana już głosem narodowego sumienia, wydarła ojczyznie prawego obywatela, który przez przeciąg lat siedmiu był czujnym strożem naszych instytucyj.

Niechaj pamięć tego bohatera obowiązku ożywia mnie i prowadzi. Poczucie odpowiedzialności zbyt twardo cięży mi na barkach, abym miał odwagę mówić o mojej wdzięczności. Kocham moją ojczyznę zbyt gorąco, abym się nie czuł szczęśliwym w dniu, w którym się staję jej naczelną głową. Oby mi było danem znaleźć w moim umyśle i w mojem sercu potrzebne siły, aby Francyi godnie służyć.

Akt narodowego zgromadzenia, który w kilku godzinach zapewnił przejście najwyższej władzy w inne ręce, jest w oczach świata nowem uświęceniem republikańskich instytucyj. Paryż wypełnił wczoraj niezwykłą manifestacyę wdzięczności i czci, i za to dziękuje mu rząd Rzeczypospolitej. Kraj, który wśród tak okrutnych doświadczeń jest zdolny do takiej moralnej karności i takiej politycznej dojrzałości, będzie umiał połączyć owe dwie społeczne siły, przez których brak upadają ludy, wolność i rząd, któryby stał na straży obyczajów, koniecznych w republikańskiej demokracyi.

Mam stanowczy zamiar po siedmiu latach losy Francyi złożyć w inne ręce. Jak długo mnie będą powierzone, z pełnym szacunkiem dla narodowej woli i przejęty poczuciem mojej odpowiedzialności, będę uważał za mój obowiązek praw, przyznanych mi przez konstytucyę, nie zapoznawać, ani pozwolić, aby się przedawniły. Pewna siebie i pełna zaufania dla armii i marynarki, otrzymawszy co dopiero od rządów i ludów zgodne i rozrzewniające dowody sympatyi, może Francya z podniesioną głową głosić swoją miłość pokoju. Świadoma swej godności, pozostanie ona zawsze wielkim punktem środkowym duchowej swobody, tolerancyi i postępu.

Senat i Izba będą umiały odpowiedzieć życzeniom kraju, poddając badaniu wszelkie środki, które mogą służyć dobrej sławie Francyi, rozwojowi jej rolnictwa, jej przemysłu i handlu, i wzmocnieniu publicznego kredytu. Parlament okaże, że Rzeczpospolita, daleka od tego, aby być zgiełkliwym rynkiem bezpłodnych rywalizacyj i osobistych ambicyj, jest wcieleniem nieustannej dążności do materyalnej i moralnej naprawy, że rozszerza ona płodne myśli i szlachetny zapał na cały naród, że jest w swojej istocie rządem, na który spadły niezasłużone cierpienia i który uważa za obowiązek honoru nigdy nie łudzić tych, którym winien jest coś więcej, niż nadzieje.

Do służby tym ideom wzywa was rząd. Serce Francyi wpoiło je w jej reprezentantów, aby dzięki współdziałaniu wszystkich sił przygotować [illegible] zumieć bieżącą chwilę, wierzyć w postęp i postępu chcieć — oto zapewnienie publicznego porządku i społecznego pokoju.“

Izba przyjęła orędzie hucznymi oklaskami. Socyalistyczny deputowany Vaillant wnosi wybór komisyi, złożonej z 33 członków, którąby przedłożyła projekt odpowiedzi na orędzie. Wniosek ten wywołuje wielkie zamięszanie i hałas. Dupuy, którego słowa giną wśród wrzawy, zarzuca de Mahy'emu, że nie staje w obronie praw trybuny. Centrum proponuje, aby co do wniosku Vaillanta postawiono kwestyę wstępną. Izba uchwaliła wniosek centrum 450 głosami przeciw 77. Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek. Na porządku dziennym stoi wybór prezydenta Izby.

W senacie odczytał minister sprawiedliwości orędzie prezydenta, przyjęte oklaskami. Następne posiedzenie wyznaczone jest na czwartek.

Paryż 4 lipca. Dzienniki konserwatywne i umiarkowane republikańskie przyjęły orędzie Periera przychylnie i widzą w niem silny zwrot zasadniczy. Dzienniki te podnoszą szczególniej ustęp o konstytucyjnych prawach prezydenta. Prasa radykalna tłómaczy słowa orędzia jako początek osobistych rządów.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla wdowy ułomnej i chorowitej z dziećmi złożyli: I. S. 2 złr., N. N. 1 zł.

Wdowa, ułomna i chorowita, z dziećmi wątłemi i słabowitemi, bez żadnego utrzymania i zarobku, obecnie zagrożona usunięciem z mieszkania z powodu zaległego czynszu, uprasza gorąco Szanowną litościwą Publiczność o jakiekolwiek wsparcie. — Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Czasu.“

Rodzina litewska z 4 dziećmi zostająca w bardzo przykrem położeniu, uprasza o łaskawe wsparcie. Datki na ten cel przyjmuje Administracya *Czasu.*

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 lipca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	05	Anglobank	155	50
srebrna „	98	05	Union	259	25
4% złota „	121	65	Bankverein	133	25
4% koronowa	97	85	Akcye Länderbank.	247	60
Akcye ban. austr.-w.	1001		„ kol. Kar. Lud.	216	50
„ kredytowe	350	40	„ „ lwowsko-czerniow.	277	—
Londyn	125	40	„ „ południ.	104	37
Napoleony	9	97	Elbethal	258	25
Dukaty	5	92	Nordbahn	3035	
Marki	61	$42^1/_2$	Staatsbahn	338	—
4% Renta węg. kor.	95	05	Alpin	81	25
4% „ „ złota	120	70	Akcye tytoniowe	212	—
Losy prem węg.	149	25	Ruble	134	25
Losy tureckie	66	-			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 4 lipca.

Banknoty austr.	162	75	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	162	45	Renta włoska	76	20
Banknoty ros.	218	85	Akc. austr. kred.	210	—
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	219	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 4 lipca.

Waluty.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134	—	135	—
Marki niemieckie za 100	61	20	61	60
20-frankówki	9	90	10	—
Dukaty cesarskie	5	85	5	95
Ruble srebrne	1	20	1	30

Papiery wartościowe. Listy zastawne a 100 złr. im. wart. oprócz kup. bież.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	101	—
5% „ „	101	—	101	80
4½% „ „ z 10% pr.	109	80	110	50
4½% galic. Tow. kred. ziemsk.	100	50	101	50
4% „ „ „ niekor.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% „ „ „ 41 let.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4% „ „ „ koron.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% galicyjskiego banku krajowego	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4% „ „ koron.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% Listy kar. kred. ziemsk. w likwid.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% Listy zast. Tow. kred. ziemsk. Król. Pol. za 100 rubli imiennej wart., oprócz kup. bież., w rublach i kop.	99	50	100	50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.)

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
5% galicyjskie propinacyjne	96	80	97	60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% pożyczki krajowej galic.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4% pożyczki galic. koronowej	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	96	50	96	70

Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
galicyjsk. banku hipotecznego	410	—	420	—
galic. banku kred. akc. kolei Karola Ludwika	216	—	218	—
„ lwowsko-czerniowieckiej	277	—	280	—

Losy

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
miasta Krakowa	25	50	26	50
„ Stanisławowa	43	—	45	—
czerwonego krzyża austryackie	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ węgierskie	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ włoskie	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
węg. budowy tumu (Bazylika)	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 3 lipca.

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne banku hipotecznego	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ hipot. z 10% prem.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% listy Tow. kr. ziem. 41 l.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% Galic. indemnizacyjne	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Galic. propinacyjne	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4% Pożyczka galic. kraj. gal.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 3 lipca.

	rub.	kop.
5% listy zast. Tow. kred.	[illegible]	[illegible]
4½% „ „	[illegible]	[illegible]
4% likwidacyjne Król. Pol.	[illegible]	[illegible]
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	[illegible]	[illegible]
5% „ „ V	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 3 lipca.

Renty

	płacą zł.	ct.	żądają zł.	ct.
papierowa	98	05	[illegible]	[illegible]
srebrna	98	05	[illegible]	[illegible]
złota austryacka	121	75	[illegible]	[illegible]
koronowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
papierowa węgierska	120	60	[illegible]	[illegible]

Obligacye, *Listy zastawne i dłużne*: [illegible]

Priorytety, *Akcye*, *Losy*, *Waluty*: [illegible]

Podziękowanie.

P. **Franciszek Macharski,** właściciel handlu „pod Palmą“ złożył 4 złr. na ręce p. prof. Kajetana Kosińskiego dla „Pomocy koleżeńskiej uczniów c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie, za co imieniem zarządu tejże „Pomocy“ łaskawemu dawcy dziękuje podpisany.

X. Fran. Świderski,
katecheta c. k. wyższej szkoły realnej.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*